

Cena Prenumeraty:

w Lublinie, bez odno-
szenia do domów: ro-
cznie 4 rb., półrocznie
2 rb., kwartalnie 1 rb.,
miesięcznie 35 kop.,
tygodniowo 10 kop. Za
odnoszenie do domów
dopłaca się w Redakcji
5 kop. miesięcznie

Z przesyłką pocztową:
rocznie 4 rb. 80 kop.,
półrocznie 2 rb. 40 k.,
kwartalnie 1 rb. 20 k.,
miesięcznie 40 k., ty-
godniowo 15 kop.

KURJER

Redakcja i Administracja otwarta od godz. 9 do 2
rano i od 5 do 7 po poł.

Redaktor lub jego zastępca przyjmuje od godz. 12
do 1 po poł.

Redakcja i Administracja ulica Krakowskie-Przedmieście № 50.

CENA OGŁOSZEŃ:

Na 1 stronie wiersz je-
dnospaltowy petitem
lub jego miejsce 25 k.,
na 3-ej stronie 15 k.,
na 4 stronie 8 kop. Ma-
łe ogłoszenia za wyraz
2 kop.

Nekrologi za wiersz 15 k.
Rękopisy nie zwracają
się.

Skrzynka pocztowa
№ 26.

Telefon redakcji № 105,
drukarni № 112.

Cena № „Kurjera“ w Lublinie i na stacjach kolejowych—4 grosze.

Przypominając Szanownym Czytelnikom naszym, że
czas odnowić prenumeratę na kwartał bieżący, pro-
simy o wczesne nadsyłanie przedpłaty lub zawiado-
mienie nas o chęci prenumerowania „Kurjera“ w celu
unormowania nakładu naszego wydawnictwa.

Administracja „Kurjera“.

Kalendarzyk Towarzystwa „Światło“.

— Dziś w Uniwersytecie dla wszystkich (Sala Tow. Hy-
gienicznego) p. Czesław Dziewulski wygłosi odczyt p. t.
„Węgiel w przyrodzie“. Początek o godz. 7 w.

— Jutro posiedzenie zarządu Koła Lubelskiego o g.
7 wieczorem.

Rosja i Japonja.

Traktat portsmutski, którym zakończono wojnę rosyj-
sko-japońską, zajmuje obecnie uwagę prasy europej-
skiej, a niejednen dziennik przewiduje możliwość nowej
wojny na polach Mandżurji.

Angielskie „Times“, „Standard“ i inne twierdzą, że
do załagodzenia chwilowego zatargu między temi mo-
carstwami przyczynił się w znacznej mierze traktat
angielsko-japoński.

Postaramy się poinformować naszych czytelników, jak
rzeczy stoją faktycznie.

Rząd japoński mniej więcej w rok po podpisaniu
traktatu portsmutskiego, a więc jeszcze w lecie roku
ubiegłego, zwrócił się do rządu rosyjskiego z żądaniami
otworzenia rzek Amuru i Sungari dla żeglugi japońskiej,
udzielenia prawa rybołówstwa na wodach oceanu Spokoj-
nego pod wybrzeżami rosyjskimi, nadania praw oby-
watelskich japończykom na terytorjum Syberji Wschod-
niej i Pobrzeża Amuru i przepuszczania do Mandżurji
towarów japońskich bez opłaty celnej. Są to ważniej-
sze żądania, jakie Japonja wystosowała do Rosji.

„Riecz“, „Strana“, „Towariszcz“ i inne pisma za-
alarmowały społeczeństwo rosyjskie tą wieścią; rozpoczę-
ły się polemiki o blizkiej i nieuniknionej nowej wojnie
rosyjsko-japońskiej. Wszystkie większe dzienniki zagra-
niczne interesowały się gorąco tą sprawą i w przewidy-
waniach swych zgadzały się z pismami rosyjskimi. Po-
głoski te to milkiły, to przybierały coraz odmienne po-
stacie, aż nareszcie w ostatnich dniach rząd rosyjski
ogłosił komunikat, w którym obwieszcza o wyniku
trzechmiesięcznych prac rosyjsko-japońskiej konferencji
handlowej. Komunikat zawiadamia o częściowem już
porozumieniu obydwu rządów i trwających jeszcze ro-
kowaniach w sprawie władania przez japończyków nie-
ruchomościami w Syberji, zajmowania się rzemiosłem i
przemysłem i—nad czem właśnie odbywają się obecnie
posiedzenia konferencji—rybołówstwie.

Obydwa rządy utworzyły nawet komisję do zbadania
dokładnego znaczenia wyrazów „zatoka i rzeka“ w tek-
stach francuskim i angielskim protokołów konferencji w
Portsmouth.

Komunikat wyraża w końcu nadzieję, że rokowania
komisji doprowadzą do pożądaných wyników i, jeżeli
naturalnie, mamy wierzyć tym zapewnieniom, niebezpie-
czeństwo nowej wojny będzie wkrótce zażegnane; „No-
waja Gazieta“ jednakże jest odmiennego zdania i oto
co w № 25 podaje:

„Akurat trzy lata temu na miesiąc przed atakiem na
flotę port-arturską stosunki rosyjsko-japońskie przypomi-
nały bardzo teraźniejszy optymizm. Poseł japoński Ku-
rino zachowywał się względem naszych dyplomatów nie
tylko serdecznie, ale nawet z wielkim szacunkiem i
nadzwyczaj pilnie uczęszczał na posiedzenia, na których
roztrząsano kwestję na Jalu. Rokowania i wtedy były
przewlekane ze strony rosyjskiej; dyplomacja rosyjska
spodziewała się tym sposobem zyskać na czasie w celu
wzmocnienia sił Rosji na przyszłym teatrze wojny.

Teraz przewlekane rokowań wypływa z innych nader
oryginalnych powodów. Ministerjum spodziewa się
przeciągnąć je aż do zwołania przedstawicielstwa naro-
dowego, ażeby zmusić Dumę do wypicia piwa, którego
znowu „nawarzyli nasi utalentowani dyplomaci“.

Trzy lata temu „wygrana na czasie“ tak przebiegła,
jak się zdawało, obmyślona—nie udała się. Czy spra-
wdzą się nowe rachuby zwrócone jednocześnie przeciw-
ko obu wrogom: zewnętrznemu—japończykom, i we-
wnętrznemu—Dumie Państwowej, którą patentowani ad-
ministratorzy spodziewają się zdyskredytować, zadając
jej do rozwiązania nierozwiązalną, ich zdaniem, kwestję?

Gdyby rzeczywiście udało się przeciągnąć rokowania
aż do Dumy, wtedy bez wątpienia sprawę pokoju moż-
naby uważać za wygraną. Rachowanie dyplomacji na
nieudolność przedstawicielstwa narodowego zbyt jest na-
iwnie, ażeby warto było o tem mówić. Uporczywość i
nieustępnność japończyków można sobie objaśnić tylko
zbliżaniem się zwołania Dumy, z którą Motono wcale
nie spodziewa się tak łatwo dojść do ładu, jak z urzę-
dnikami departamentów.

Japonja jest doskonale poinformowana o nastroju na-
rodu rosyjskiego i wie, że wojna prowadzona z uchwały
przedstawicieli narodu będzie dla niej daleko trudniej-
szą, niż przeszła.

Tylko niepoprawni optymiści biurokracji, którzy
szczerze się cieszą z wyjazdu Motona na odpoczynek,
mogą wierzyć, że japończycy dadzą się złapać na taką
zwyyczajną wędkę.

Niestety, co do rzeczywistych celów podróży posła
japońskiego istnieją dane jaskrawo niezgodne z planami
naszych mężów stanu.

Odpoczynek na łonie rodziny w Paryżu nie przeszkod-
zi przedstawicielowi japońskiemu zająć się poważnie
jawnymi i tajnymi próbami zawarcia pożyczki rosyjskiej,
potrzebnej nie tylko dla prowadzenia wojny wewnętrz-
nej, ale i zewnętrznej. Razem z p. Kurino, znajdującym
się teraz w Paryżu, poseł Motono znajdzie napew-
no sposobność przedstawienia rządowi francuskiemu rze-
czywistego stanu rzeczy w Rosji. I kto wie, czy Mo-
tono nie zgodził się na odroczenie układów tylko dla
tego, ażeby zabezpieczyć się od możności zaciągnięcia
pożyczki przez Rosję i ażeby następnie rozpocząć kroki
w tak pamiętnym dla Rosji, prawdziwie—japońskim ro-
dzaju?

W ten sposób mogą zawieść wszelkie rachuby naszej zręcznej dyplomacji. Ale z drugiej strony i tu jest pewna pociecha. Wojna to wspaniały środek odciągający od najstraszniejszych przykrości—zbliżającego się otwarcia posiedzeń Dumy. Strata Dalekiego Wschodu nie zasmuci tak serca rządzącej biurokracji, jak konieczność porzucenia przyjemnych posad u siebie w domu.

Dla tego komunikat urzędowy o stanie układów z Japonją tchnie taką bezbrzeżną ufnością. Przecież wyrachowanie jest proste: jeżeli wojny nie będzie—to dobrze, a jeżeli będzie—to jeszcze lepiej....

Okazuje się więc z powyższych wywodów, że sytuacja polityczna nie jest jednakże zupełnie jasną i nosi w sobie zaród wielu niespodzianek. *M. M.*

Pamięci dr. Karpińskiego.

Z powodu niedomagania, nie mogąc osobiście przyjąć udziału w oddaniu ostatniej posługi przedwcześnie zmarłemu koledze ś. p. Józefowi Karpińskiemu, pod wrażeniem bolesnej chwili kreślę słów kilka.

W szeregu zajęć, jakie z podziału pracy społecznej wynikały i cechę pewnej odrębności zyskały, najodrobniejszym jest zajęcie lekarza i najodrobniejsze do działania przedstawia pole.

O ile w innych zawodach fachowe wykształcenie i pewien stopień doświadczenia są wystarczającymi—o tyle w zawodzie lekarskim nie są one wszystkiem. Istnieją jeszcze po za wiedzą inne czynniki, które stanowi naszemu nadają swoiste piętno, podnosząc go do godności powołania.

Działalność lekarza to szereg czynów, w których nie tylko strona naukowa, ale ogólnoludzka równy bierze udział.

Szczytne miana uczciwego człowieka-lekarza—w rozległym słowa tego znaczeniu—przypada w udziale zmarłemu koledze.

Ten tylko, co sam osobiście przechodził twardą szkołę praktyki prowincjonalnej, może należycie ocenić z ilu trudnościami przychodzi walczyć, ile piętrzących się przeszkód należy pokonać, ażeby nic nie uronić z godności człowieczej, zachować ideały młodzieńcze, a równocześnie wyrobić sobie uznanie wśród publiczności.

Karpiński, idąc zawsze prostą drogą, wyszedł zwycięsko z tych zapasów: był dzielnym lekarzem i uczciwym człowiekiem.

Dalekim bardzo od wygłaszania mowy pochwalnej na cześć zmarłego, pragnę tylko zaznaczyć stratę, jaką gubernia nasza poniosła przez śmierć jego.

Bezspornie, Karpiński był człowiekiem szerszej miary; pod tą zwierzchu często pesymistyczną naturą biło zawsze dzielne, szlachetne serce.

Mozolnej pracy, pilnemu śledzeniu za postępem naszej nauki, skromnym wymaganiom, a przede wszystkim gorliwości, z jaką zawsze i wszędzie śpieszył na każde wezwanie chorego, zawdzięczał rozległą praktykę. Trzeźwe zaś orjentowanie się w kwestjach zawiłych i subtelne wykształcenie lekarskie zjednało mu uznanie wśród kolegów: ze zdaniem jego należało się liczyć, był on zawsze pożądanym współtowarzyszem na każdej nadszede.

Działalność jego nie zasklepiła się w ciasnym kole sumiennego spełniania zawodowych obowiązków, ale równocześnie odczuwał lepsze prądy i dążności, a w miarę sił i środków chętnie przykładał rękę do pracy ogólnospołecznej.

Żył skromnie, pracował bardzo ciężko, cieszył się dużą praktyką, na stanowisku lekarza prowincjonalnego w osadzie Rejowcu przebył 24 lat; wreszcie, zaraziwszy się od chorego tyfusem plamistym, zmarł w 50 roku życia, pozostawiając dobre imię, bez żadnych oszczędności dla najbliższych sobie. Oto rezultat, oto owoc uczciwej działalności zmarłego kolegi.

Śmierć Karpińskiego z tyfusu plamistego wywarła na mnie, jako na koledze-lekarzu; nader przygnębiające moralne wrażenie.

Rok rocznie umiera bardzo wielu z nas, przy pełnieniu swych obowiązków, z chorób zaraźliwych. Zmarłych rzucają do mogiły. Echo ich śmierci zazwyczaj prędko przebrzmiewa.

Jeżeli społeczeństwo ma prawo żądać pomocy od lekarza nawet wśród srożącej się epidemii morowej, czyż lekarz zmarły na polu swej działalności, dla dobra i zdrowia innych, nie ma prawa upomnieć się o zastąpienie ojca lub syna.

Niech każdy z nas ma przynajmniej tę nadzieję, że złożony głowę do snu, w którym się nigdy nic nie śni, rodzinie pozostałej nie zajrzy w oczy głód i niedola.

Zdaje się jednak, że bardzo wielu z nas jeszcze umrze, wiele sierot pozostanie na łasce losu bez strzechy i opieki. Zanim społeczeństwo podniesie sprawiedliwą myśl wypłacenia długów rodzinie zmarłego.

Drogi, kochany kolego. Dałeś dużo z siebie, zmarłeś na posterunku—jako żołnierz od kuli nieprzyjaciela, pozostawiasz najlepszą pamięć o sobie, a ćwierć wiekwa działalność Twoja jako człowieka-lekarza zjednała Ci ogólne uznanie i szczerą miłość.

Niespodziewana śmierć Twoja bolesnym zalem odbiła się w sercach nie tylko najbliższych Tobie, ale wycisnęła szczerą łzę bólu i wśród szerszych warstw naszego społeczeństwa.

Śpij spokojnie.

Józef Villaume.

Szczebrzeszyn dn. 25 grudnia 1906 r.

Z KRAJU.

Z Łodzi donoszą do pism warszawskich.

Z powodu zamknięcia sześciu fabryk, należących do loc-outu, w mieście panuje nastrój przygnębiony. Nastrój ten potęgują jeszcze krwawe orgie bratobójcze wśród robotników. Nocy wczorajszej z rąk skrytobójczych padli na ulicach Franciszkańskiej, Krótkiej i Drewnowskiej: Jan Chaberski (lat 30), Stanisław Marosz (lat 18), Jan Chudomir (lat 20) i Józef Andrysiak (lat 24); z liczby ciężiej ranionych. Pogotowie umieściło w szpitalach: 20-letniego Michała Czarnockiego, 28-letniego Stanisława Stokowskiego i 28-letnią Idę Polarską. Są to przeważnie robotnicy z nieczynnej fabryki Poznańskiego. Podobno znaczna liczba ranionych, nie czekając pomocy Pogotowia, udawała się o własnych siłach wprost do lekarzy i felczerów. Naoczni świadkowie stwierdzają, że napastnicy wpadali do mieszkań i dopuszczali się ohydnych mordów wobec rodzin.

29 z. m. na gmachach fabryki Scheiblera ukazały się w znacznej ilości flagi czerwone z inicjałami P.P.S. Flagi te usunęło wojsko.

Od kilku dni policja zajęta jest zestawieniem spisów tych robotników, którzy pozostają bez zajęcia. Z rozporządzenia czasowego generał-gubernatora wojennego wszyscy tacy robotnicy, niestali mieszkańcy Łodzi, wydaleniu być mają, bez prawa powrotu, do miejsc stałego zamieszkania.

29 z. m. wydział karny sądu okręgowego piotrkowskiego, na sesji wyjazdowej w Łodzi, skazał redaktora „Rozwoju“, p. Wiktora Czajewskiego, za umieszczenie wzmianki o skasowaniu wydziałów śledczych na kolejach—na 2 tygodnie bezwzględnego aresztu na odwachu.

Do przechodzącego ulicą Widzewską oficera pułku kołomyjskiego, Teodora Krygina, jeden z gromady stojących na ulicy ludzi usiłował strzelić z rewolworu. Towarzyszący oficerowi żołnierz napastnika w porę powstrzymał. Jest to 19-letni Roman Grudziński, który oddany ma być pod sąd polowy. Towarzysze jego zbiegli.

W poniedziałek z polecenia tymczasowego generał-gubernatora piotrkowskiego, wysłano etapem do miejsca urodzenia, bez prawa powrotu do Łodzi 34 robotników z fabryki Heinza i Kuntzera w Widzewie. Wogóle zaś zapowiedziane są dalsze wydalenia robotników tych,

którzy nie zdołają się wylegitymować, w jakich fabrykach mają stałe zajęcia.

We wtorek we własnym mieszkaniu zraniono strzałem z rewolweru w szyję 18-letniego robotnika Bolesława Rybaka. Sprawcą zamachu na jego życie był jego szwagier.

Ubiegłej soboty od godz. 8-ej do 11-ej wieczorem patroly wojskowe odbyły rewizję przechodniów w całym mieście. Kilkunastu przechodniów, u których znaleziono rewolwery lub proklamacje, uwięziono.

Przegląd prasy.

Historjografja „Nowego Wromeni”. Mienszykow z „Now. Wr.” szczerwieńiał na chwilę. Oto, jak załatwia się on ze szlachtą z powodu jej ostracyzmu, wykonywanego względem najkulturalniejszych swoich przedstawicieli: „Tuż po reformie podupadły stan przodujący rzucił się ławą na skarbowy żer., do armji, floty, urzędów. Wszędzie wnosił on ze sobą lenistwo pańszczyźniane... „Szybko, jak gdyby za znową nas zapaństwowość zamieniła się we własność szlachecką. W ciągu czterdziestu lat liczba urzędników wzmożła się w nieprawdopodobny sposób. Na skarbowe posady zaczęto patrzeć, jak na zdobycz osób urzędujących, jak na żer. Wyższe interesy narodu poszły haniebnie w zapomnienie. Podupadły stan czuł się obrażonym i wymagał od państwa skarbowego chleba—bodaj w ścianach kancelaryjnych. Do najbardziej życiowych, najbardziej odpowiedzialnych centrów zarządu wprowadzono zasadę rodzeństwa, nepotyzmu, kumostwa, protekcji... formułę „ręka rękę myje”! Szybko ustalił się wybór najgorszych tam, gdzie potrzeba było silnych i potężnych. Społeczeństwo zdumiewa się, jak rozmaci paralitycy otrzymują te lub inne—niemal dyktatorskie stanowiska. Wszyscy są zdumieni, że ludzie niezaprzeczenie ograniczeni i prostacy, nawet nie Rurykowicze, niekiedy synowie lokajów, dosięgają zawrotnej wysokości. Ale cóż w tem dziwnego? Skoro po nad wszystko karmienie, skoro armja, flota, administracja egzystują jedynie dla pensji i arendy,—naturalnem jest, że najłustsze kęsy dostają się temu, „komu to wróżka przepowiedziała”.

Z LUBLINA I GUBERNI LUBELSKIEJ.

O Chełmszczyznę. Chełmski biskup prawosławny, Eulogjusz, złożył swój osobny projekt odłączenia chełmszczyzny, domagając się nie utworzenia odrębnej guberni chełmskiej, a nowej eparchji prawosławnej chełmsko-włodzimiersko-wołyńskiej tylko z katedrą w Chełmie, główną zaś siedzibę i zarząd eparchji biskup proponuje przenieść z Chełma do Łucka Wołyńskiego. Powiaty zaś białski, radzyński i konstantynowski, gub. siedleckiej, biskup Eulogjusz proponuje przyłączyć do gub. grodzieńskiej; powiaty: włodawski, chełmski, hrubieszowski, tomaszowski, zamojski, krasnostawski i biłgorajski—do gub. wołyńskiej pod względem administracyjnym i do eparchji chełmsko-włodzimiersko-wołyńskiej pod względem djecejalnym. Następnie biskup Eulogjusz domaga się utworzenia w Chełmie wikarjatu biskupiego. Dodać należy, że cały projekt ten jest popierany przez cyfrowe dane, oparte na spisie ludności 1897 r., bez brania w rachubę Ukazu o tolerancji religijnej i następnego innego ugrupowania się stosunków wyznaniowych.

W ostatnim numerze „Rusi”: referent działu polskiego tego pisma p. Wsiewołod Swatkowski (Nestor) ogłasza list otwarty do biskupa chełmskiego Eulogjusza.

P. Swatkowski doradza biskupowi, aby nie bronił sprawy wyodrębnienia Chełmszczyzny, ponieważ byłoby to niesłuszne, czy p. S. przekona biskupa E.—wątymy.

„Słowo” otrzymuje z Petersburga wiadomość, że na naradzie, odbytej pod prezydencją p. Stołypina postanowiono zaniechać przyłączenia części terytorjum Królestwa z ludnością rusińską do guberni sąsiednich w dro-

dze ustawy tymczasowej, na zasadzie art. 87 praw zasadniczych. Odnosny projekt będzie przez Radę ministrów przedstawiony Dumie państwowej. Na taką decyzję wpłynęło przeświadczenie, że sprawa zmiany granicy Królestwa związana jest z tylu kwestjami (kodeksowa, podatkowa, hipoteczna i t. d.), że przy największym nawet pośpiechu i energii nie udałoby się wypracować i ogłosić aktu prawodawczego przed otwarciem Dumy.

Z Puław. W nadchodzącą niedzielę d. 6 stycznia w sali teatralnej hotelu „Bristol” miejscowe „Kółko miłośników sceny” urządza przedstawienie amatorskie na korzyść Towarzystwa „Światła”. Wystawione będą następujące sztuki: „Przed ożenkiem”, „Gwiazdka zabłyśła” i „Bartosz z pod Krakowa”.

Nowe pismo. W Lublinie zaczął od Nowego Roku wychodzić dziennik p. n. „Goniec Polski”.

Z Chełma piszą do „V. Zeit.”, że w tych dniach zaaresztowano tam wielu żydów i chrześcijan. Śród aresztowanych znajdują się technicy, urzędnicy magistratu chełmskiego i studenci. 18 aresztowanych już wypuszczono na wolność.

Z teatru. Dziś w teatrze zimowym odegrane będą na korzyść Lub. Tow. gimnastycznego: balet „Wesele w Ojcowie” i komedja: „Bracia Lerche”.

Zamiast powinszowań noworocznych składają na „Światło”: inżynier Dzięwulski z żoną 1 rb. i dr. Józef Kowalczewski 1 rb.

Postanowienie obowiązujące. Na mocy § 19 p. I praw o miejscowościach, podległych stanowi wojennemu, ogłaszam co następuje:

1) Właściciele nieruchomości, położonych na ulicy Zamajskiej w tej jej części, która należy do pow. Lubelskiego, jak również na przedmieściach: Bronowice, Kośminek i Wieniawa obowiązani są utrzymywać w należytym porządku listę wszystkich swoich lokatorów z uwzględnieniem miejscowości, skąd pochodzą.

2) Drugi egzemplarz tej listy właściciel nieruchomości obowiązany jest przedstawić Lub. Urzędowi Powiatowemu.

3) O wszelkich zmianach w składzie lokatorów (o wprowadzeniu i wyprowadzeniu się) należy zawiadamiać Urząd powiatowy w ciągu 24-ch godzin od chwili zmiany.

4) Wynni niewykonania tego postanowienia będą karani w drodze administracyjnej więzieniem albo aresztem policyjnym z terminem miesięcznym, lub też grzywną do wysokości 1000 rubli, zgodnie z p. 2-im § 19 praw o miejscowościach podległych stanowi wojennemu.

Postanowienie to uprawomocnia się po upływie trzech dni od daty ogłoszenia. Lublin 31 grudnia 1906 r. Czasowy generał-gubernator, generał-lejtenant Wejmarn.

Z Puław.

(Korespondencja własna „Kurjera”).

Staraniem Towarzystwa „Światło” w Puławach d. 28 grudnia r. b. o godzinie 5-ej p.p. w sali hotelu „Bristol” wygłoszony został przez p. Władysława Weychertównę odczyt popularny „Stan chłopów i mieszczań w Polsce 18-go wieku”. Treść odczytu poświęcona była historii powstania i rozwoju tych dwóch stanów z wyjaśnieniem faktów dziejowych, które zatamowały rozwój ich. Prelegentka w pięknej formie, charakteryzując w krótkich słowach dzieje narodu polskiego, wyjaśniła początek powstania stanu chłopskiego i mieszczaństwa, smutną dolę chłopów w okresie poddaństwa, wpływ konstytucji i 3-go maja na rozwój tych stanów, udział chłopów i mieszczań w ostatnich wypadkach dziejowych Polski. [Myślą przewodnią odczytu było wyjaśnić pojęcie demokratyzmu w najszerszym słowa tego znaczeniu i ważności równouprawnienia wszystkich ludzi dla rozwoju narodów. Odczyt ten był wygłoszony przystępnie, barwnie, i zajmująco. W dodatku z takim uczuciem i w tak pięknej formie, że zrobił wielkie wrażenie na słuchaczach. Publiczność składała się z rzemieślników i

okolicznych włościan. Inteligencja była bardzo nieliczna. Wszędzie rozlegają się narzekania na biedę. Pożyteczne instytucje kulturalne jak: „Macierz szkolna”, „Światło”, „Dobroczyńność” i inne walczą z brakiem środków, uczniowie szkół polskich masowo są wydaleny za niezapłacenie wpisu; w Puławach zaś tak, jak za dawnych dobrych czasów, leje się szampan i panują zielone stołki.

Puławiak.

Osobiste. Wczoraj powrócił do Lublina J. E. gubernator szumbelan Mienkin.

Opóźnienie się pociągów. Pociągi dr. żel. nadwiślańskiej nadchodzą stale ze znacznym, bo kilkogodzinnym opóźnieniem.

Z Lub. Tow. Cyklistów. Członkowie Towarzystwa urządzili w lokalu zimowym w dniu św. Sylwestra zabawę z choinką dla dzieci.

Zabawa powiodła się znakomicie.

Telegramy.

Łódź, 2 stycznia. Według danych pogotowia ratunkowego w przeciągu miesiąca do d. 28 z. m. było na tele partyjnym rannych 73, zabitych 24 robotników.

Petersburg, 2 stycznia. Na zgromadzeniu październikowców z udziałem przywódców kadetów Milutin wykazał, że pierwsza Duma nie wprowadziła uspokojenia, bowiem była ona mityngiem, a nie zgromadzeniem prawodawczym, była bojowniczą, lecz nie oddaną pracy, odmowa zaś sądzenia zabójstw politycznych zerwała jej moralną łączność z ludnością.

Tyflis, 2 stycznia. W mieszkaniu uczniów szkoły kolejowej braci Machweładi znaleziono czcionki drukarskie, przygotowane do druku artykuły i mnóstwo nabożów.

Bern, 2 stycznia. Rada narodowa większością 105 głosów przeciwko 4 zatwierdziła projekt rządu o zreorganizowaniu armii szwajcarskiej.

Londyn, 2 stycznia. Pod ciężarem warstwy śniegu załamała się część szklanego dachu teatrów Kowent Garden, skutkiem czego 50 osób odniosło mniejsze i większe pokaleczenia.

Teheran 1 stycznia. Zdrowie szacha pogorszyło się. Na wczorajszym posiedzeniu medżyłisa przeczytano konstytucję, podpisaną przez szacha. Posłowie są niezadowoleni z projektu ukonstituowania senatu. Kwestję konstytucji należy uważać za niezałatwioną. Układy pomiędzy gabinetem i parlamentem wznowiono.

Berlin, 2 stycznia. W północno wschodnich Prusiech szaleje zawieja śnieżna. W wielu miejscowościach zdarzyły się wypadki zamarznięcia ludzi.

Petersburg, 2 stycznia. W „Zbiorze praw” ogłoszono rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych o zatwierdzeniu ustawy kas pożyczkowo-oszczędnościowych ludności wiejskiej w Królestwie Polskiem.

Tyflis, 2 stycznia. Trwa tu niebywała pogoda. Kwitną lijołki i konwalje.

B. GOLDCWEIG

poleca sezonowe towary na bieżący karnawał.

Rozkład pociągów na stacji Lublin.

Od dnia 20-go października 1906 r.

Ochodzą z Lublina.

Do Warszawy.	Do Kowla.	Do Łukowa.
9 m. 0 rano poczt.	6 m. 33 rano miesz.	
6 m. 29 popoł. osob.	2 m. 27 popoł. osob.	3 m. 36 pop. miesz.
12 m. 2 w nocy miesz.	9 m. 7 wiecz. poczt.	
6 m. 53 rano osob.		

Przychodzą do Lublina.

Z Warszawy.	Z Kowla.	Z Łukowa.
4 m. 21 rano miesz.	8 m. 42 rano poczt.	
1 m. 17 popoł. osob.	4 m. 14 popoł. osob.	8 m. 45 popoł. miesz.
2 m. 52 wiecz. poczt.		
1 m. 28 w nocy osob.	11 m. 46 w nocy miesz.	

Wakują posady

NAUCZYCIELEK I CUDZOZIEMEK
BIURO NAUCZYCIELSKIE
W. Karczewskiej

Krak-przedm. № 36.

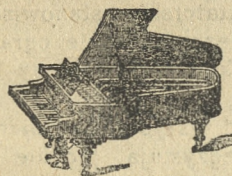
FORTEPIJNY I PIANINA

STROJĘ, == REPARUJĘ,

== POLITURUJĘ, ==

SKÓRKUJĘ, == PRZERABIAM.

WYJEŻDŻAM W OKOLICĘ.



W. Giżycki

W LUBLINIE,

Ulica Zamojska № 21.

Tamże tanio do sprzedania dobry fortepjan.

UBRANIA DLA DZIECI.

Palta, szubki, garnitury, sukienki w wyborowych gatunkach poleca:

Magazyn ubiorów dla dzieci

E. Miller i S-ka

Krakowskie-Przedmieście № 5 róg Ś-to Duskiej
1-sze piętro.

Ostrzeżenie

W pierwszy dzień Świąt, d. 25 grudnia, skradziono z podwórza przy kościele Bernardyńskim konia średniego wzrostu, lat 7, maści ciemno-kasztanowatej, na czole gwiazdka, na nozdrzach biały znak, przypominający kotwicę i na lewym tylnym udzie narość w kształcie orzecha.

Ostrzega się nabywców, że koń ten jest własnością Józefa Kuczyńskiego z Rur Bonifratskich i uprasza się każdego, ktoby konia tego spotkał o zawiadomieniu policji, lub przyprowadzeniu go do właściciela za nagrodą.

Ogłoszenia przyjmują w Warszawie: Warszawskie Biuro ogłoszeń Ungra, Wierzbowa 8.—Dom handlowy L. i E. Metzl & Co. Krakowskie - Przedmieście № 53.